

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

13 LISTOPADA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Byłego proboszcza czeka więzienie i terapia

WYROK Przed Sądem Rejonowym w Puławach zapadł wyrok w głośnej sprawie przeciwko ks. Wiesławowi C. Były proboszcz kurowskiej parafii został skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, 15 tys. napiwki dla pokrzywdzonej oraz przymusową terapię zaburzeń seksualnych

RADOSŁAW SZCZĘCH

Jak wykazało śledztwo, ksiądz Wiesław C. nawiązał niezdrowe relacje z małoletnią dziewczynką. Na numer telefonu należący do 14-latkę wysyłał swoje intymne, nagie zdjęcia oraz wiadomości tekstowe, które miały zachęcić ją do seksu. O tego rodzaju kontakcie doskonale wiedziała jej matka (należąca do poprzedniej parafii duchownego), która nie tylko aprobowała jego poczynania, ale także sama wykonywała córce nagie zdjęcia i wysyłała je na numer telefonu użyt-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

kowany przez byłego proboszcza parafii w Kurowie. Zdaniem Sądu Rejonowego w Puławach utrzymywała w ten sposób treści pornograficzne z udziałem małoletniej, działając na jej szkodę. Kobieta już w lipcu została skazana na dwa lata i 10 miesięcy pozbawienia wolności. Na poczet kary

sąd zaliczył 12 miesięcy spędzone w areszcie.

We wtorek wyrok skazujący usłyszał ks. Wiesław C. Sąd byłego proboszcza skazał na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu otwartego. To zakład o złagodnym rygorze, gdzie cele mieszkalne są otwarte, skazani mogą nosić

Ks. Wiesław C. to był proboszcz kurowskiej parafii. We wtorek został skazany na więzienie m.in. za nakłanianie do seksu małoletniej dziewczynki

własne ubrania, korzystać z nieograniczonej liczby widzeń, częściej wychodzić na przepustki, przygotowywać

posiłki we własnym zakresie itp. Podobnie, jak w przypadku matki pokrzywdzonej, duchownemu na poczet kary zaliczono czas spędzony w areszcie (od lipca 2019 do listopada 2020). To oznacza, że Wiesław C. na wolność będzie mógł wyjść już za dwa lata i dwa miesiące.

Poza więzieniem, zgodnie z wyrokiem puławskiego sądu, były proboszcz będzie musiał zapłacić na rzecz pokrzywdzonej 15 tys. zł napiwki. Otrzymał również 8-letni zakaz zbliżania się do nastolatki. Znacznie dłużej, bo przez 15 lat duchowny nie będzie mógł sprawować żadnych funkcji związanych z wychowaniem, edukacją lub opieką nad osobami małoletnimi. Ceka go również przymusowa, ambulatoryjna terapia zaburzeń seksualnych.

Wyrok nie jest prawomocny. Wiesława C. mogą spotkać także konsekwencje zawodowe. O jego przyszłości w roli kapłana zdecyduje Kongregacja Nauki Wiary.

Zmarło już 41 osób

Zakażonych koronawirusem osób nadal przybywa, ale tempo przyrostu zmniejszyło się. Jeszcze kilka tygodni temu ilość zakażonych niemal podwajała się co 7 dni. Według danych z wczoraj, w ciągu ostatniego tygodnia łączna liczba aktywnych przypadków urosła o 9 procent, z 993 na 1084.

W powiecie puławskim mamy obecnie 6 ognisk koronawirusa. To puławski MPWiK, komenda policji, ZUS, zakład psychiatryczny w Celejowie (tutaj już 8 osób zmarło), a także dwa nowe ogniska: puławski sanepid oraz Gminne Przedszkole w Końskowoli. Niestety, liczba osób, które zmarły mając stwierdzonego koronawirusa, w powiecie puławskim należy do najwyższych w województwie. Od początku pandemii walkę z patogenem przegrało już 41 osób, z czego 14 w ostatnim tygodniu. Więcej zgonów zanotowano jedynie w Lublinie. **rs**

Gdzie się podział wniosek do ZUS?

ALARM 24 Emilia Figurska wiosną starała się o przysługujące puławskim firmom zwolnienie ze składek ZUS. Kobieta twierdzi, że do skrzynki podawczej wrzuciła trzy wnioski. W październiku zakład upomniał się jednak o należności, bo jednego z nich brakuje. Chodzi o ponad 30 tys. zł.

W sytuacji konfliktu z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych przedsiębiorca ten pierwszy zazwyczaj stoi na przegranej pozycji. Przekonała się o tym Emilia Figurska, która w Puławach zajmuje się handlem produktami rolniczymi, m.in. środkami ochrony roślin.

Wiosną, podobnie jak szereg innych przedsiębiorców, chciała skorzystać z trzymiesięcznej ulgi, czyli zwolnienia z opłacania składek ZUS. Początkowo wnioski miała zamierzać wysłać za pośrednictwem internetowej platformy, ale serwery państwowej instytucji były tak przeciążone, że dokumenty postanowiła zanieść osobi-

ście. Z powodu pandemii, oddział nie przyjmował interesantów, ale przed wejściem ustawiono skrzynkę podawczą.

– To nie daleko, więc uznałam, że najlepiej będzie wydrukować wnioski i wrzucić je do tej skrzynki. Potwierdzenia odbioru nie dostałam, ale jestem przekonana, że wszystko zrobiłam, jak należy. Sama osobiście te wnioski wrzuciłam. Było ich trzy, na trzy podmioty gospodarcze, w tym spółkę Agrosystemy, która zatrudnia 6 osób. Miesięczne składki ZUS na pracowników wynoszą ponad 10 tys. zł, więc trzymiesięczne zwolnienie było dla nas znaczącą pomocą – przyznaje Emilia Figurska.

Złożenie dokumentów nie skutkowało żadną odpowiedzią ze strony instytucji. Prezes Agrosystemów uznała jednak, że sprawa jest załatwiona, więc zaprzestała opłacania składek za marzec, kwiecień i maj. W czerwcu wznowiła opłaty, cały czas będąc pewną, że nie

dzieje się nic złego. Nie wiedziała, że na koncie jej największej spółki rośnie zadłużenie, bo ZUS jednego z jej wniosków nie zarejestrował w swoim systemie.

– Nie rozumiem jak mogło do tego dojść. Przecież to logiczne, że skoro mam trzy podmioty gospodarcze i składałam wnioski ze zwolnienia ze składek to robię dla wszystkich trzech. Mam jeszcze cyfrowe kopie tych dokumentów w firmowym komputerze. Okazało się jednak że ZUS wniosku dla spółki Agrosystemy po prostu nie ma i domaga się zapłaty zaległych składek, ponad 30 tys. złotych. Nie wiem, skąd mam te pieniądze teraz wziąć – mówi nam pani Emilia. – Powiedzieli mi tylko, że w ZUS nic nie ginie, a ja naprawdę ten wniosek złożyłam. Mogą złożyć go ponownie, jeśli będzie trzeba, ale niech nie robią ze mnie osła – dodaje.

– Wnioski o zwolnienie ze składek można było składać od 1 kwietnia do

30 czerwca. Na podstawie dwóch złożonych przez płatniczkę wniosków, zakład umorzył składki dwóch firm za okres marzec-maj. Niestety nie ma dowodu na złożenie trzeciego wniosku. Nasi pracownicy wnikliwie zweryfikowali wszystkie możliwe kanały, całą drogę, jaką przebywają dokumenty ze skrzynki. Każdy dokument, który do nas przychodzi trafia do elektronicznej ewidencji. Tam również go nie ma – zapewnia Małgorzata Korba.

Jak dodaje rzeczniczka, brak wniosku złożonego do 30 czerwca uniemożliwia skorzystanie z umorzenia. Oznacza to, że ZUS zaległości nie skasuje. – Rozumiemy trudną sytuację płatniczki, ale jedyne co możemy zaproponować do rozłożenia składek na raty oraz kontakt z puławskim oddziałem w sprawie innych form wsparcia dla przedsiębiorców – rozkłada ręce rzeczniczka ZUS-u.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Nastolatki zginęli w aucie



TRAGEDIA W nocy ze środy na czwartek w Opatkowicach (gm. Puławy) doszło do tragicznego wypadku. Auto, którym podróżowały trzy młode osoby dachowało, a następnie wpadło do zbiornika wodnego w pobliżu wału wiślanego. Na

miejsce wezwano służby ratunkowe, ale na uratowanie życia 15-latkę, 18-latkę i 19-latkę było już za późno. **(rs)**

• WIĘCEJ NA WWW.DZIENNIKW-SCHODNI.PL/PUŁAWY I W GŁÓWNYM WYDANIU PAPIEROWYM DZIENNIKA WSCHODNIEGO

Mieszkańcy **wywalczyli chodniki**

KAZIMIERZ DOLNY Mieszkańcy Wierzchoniowa i Parchatki w sierpniu piketowali domagając się budowy chodnika w ich miejscowościach. Naciski przyniosły skutek - władze województwa znalazły pieniądze. Przetarg na chodnik dla pierwszej wsi został już ogłoszony.

Obie miejscowości leżą przy popularnych szlakach

komunikacyjnych prowadzących w kierunku Kazimierza Dolnego. Wierzchoniów przecina droga do Nałęczowa, a Parchatkę trasa do Puław. W obu przypadkach istniejące chodniki są niekompletne, przez co piesi muszą korzystać z wąskich poboczy. O tym, że nie zawsze jest to bezpieczne świadczą powtarzające się drogowe kolizje i potrącenia. W tym roku mieszkańcy powiedzieli „dość”: w lecie zorganizowali demonstrację domagając się od wojewódzkich władz poprawy bezpieczeństwa.

Już we wrześniu gmina Kazimierz Dolny została, że

pieniądze na obydwie chodniki (a dokładniej na połowę ich kosztów, bo drugą połowę pokryć ma gmina) zostały zabezpieczone w wojewódzkim budżecie. Ich koszt szacowany jest na ponad 900 tys. zł.

Na początku listopada Rejon Dróg Wojewódzkich w Puławach ogłosił przetarg na 745-metrowy chodnik dla Wierzchoniowa. Jego wykonawcę poznamy w drugiej połowie miesiąca. Wkrótce powinien ukazać się również kolejny przetarg, na 494-metrowy chodnik w Parchatce. Oba mają być gotowe do końca roku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

W lecie mieszkańcy Parchatki i Wierzchoniowa głośno domagali się poprawy bezpieczeństwa w ich miejscowościach, prosili m.in. o chodniki. Ich życzenie niedługo się spełni



FOT. ARCHIWUM

Drzewka zniknęły bez zgody konserwatora

ALARM 24 Dwa drzewa owocowe i dwa krzewy zniknęły z otoczenia I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach. Wycinka nie byłaby niczym wyjątkowym, gdyby nie fakt, że szkoła wraz z roślinnością znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej, a zgody na usunięcie zieleni nie wydano

RADOSŁAW SZCZĘCH

Dwie śliwki mirabelki i dwa krzewy nie były pomnikami przyrody o szczególnym znaczeniu dla puławskiego krajobrazu, ale rosły w strefie ochrony konserwatorskiej. Oznacza to, że zgodę na ich usunięcie powinien wyrazić konserwator zabytków. Tymcza-

sem takiego zezwolenia LWKZ nie wydawał.

– Dyrektor szkoły powinien zwrócić się do nas z wnioskiem o zezwolenie na wycinkę tych drzew, dołączyć do niego dokumentację zdjęciową oraz uzasadnienie. Wtedy mogliśmy przyjrzeć się temu i wydać właściwą opinię. Takiego wniosku nie otrzymaliśmy, więc poprosiliśmy pana dyrektora o wyjaśnienia – mówi Dariusz Kopicowski, lubelski konserwator zabytków.

Dlaczego tego obowiązku nie spełniono zapytaliśmy dyrektora I LO, ten jednak utrzymuje, że żadnej nielegalnej wycinki nie przeprowadzano. – Nic nie wiem o tej sprawie. Nie przypominam sobie nawet,

żeby przy naszej szkole rosły drzewka owocowe – mówi Marek Chrzanowski. – Znam przepisy, wiem, że nasza szkoła leży w strefie konserwatorskiej. Wiosną tego roku wystąpiłem do konserwatora o zgodę na wycięcie złamanego świerka. Nie wycinałbym niczego bez zgody tego organu – zapewnia dyrektor „Czartorycha”.

Tymczasem według naszego rozmówcy, jednego z pracowników szkoły, wycinka rzeczywiście miała miejsce. – Byłem jej naoczny świadkiem. Drzewka i krzewy zniknęły jesienią ubiegłego roku. Milczałem, bo chciałem być lojalny wobec szkoły, ale uznałem, że o pewnych rzeczach należy mówić głośno. To ja zawiado-

miłem o tym konserwatora zabytków, bo uważam, że od dyrektora powinniśmy wymagać respektowania przepisów – tłumaczy pracownik I LO.

Jeśli zatem drzewa faktycznie wycięto, a dyrektor mówi prawdę o tym, że o sprawie nie wiedział, pozostaje pytanie, kto i dlaczego chwycił za piłę łańcuchową. Zgodnie z ustawą o ochronie zabytków, za wycięcie drzewa bez pozwolenia wojewódzkiego konserwatora grozi kara od 500 zł do nawet 500 tys. zł.

W pobliżu tego drzewa owocowego rosły dwa inne. Okoliczności ich tajemniczego zniknięcia próbuje ustalić konserwator zabytków



FOT. NADESŁANE

Święto Niepodległości inne niż zwykle

Reżim sanitarny znacznie okroił tegoroczne, patriotyczne uroczystości. Nie było wspólnego śpiewania hymnu na Placu Chopina, ani sportowych wydarzeń. Kwiaty pod Pomnikiem Niepodległości tradycyjnie złożyli reprezentanci miejskiego i powiatowego samorządu.

Mimo zaleceń centralnych władz, by nie organizować w tym roku uroczystości patriotycznych, władze miasta i powiatu puławskiego postanowiły ten dzień w symboliczny sposób uczcić. Samorządowcy wzięli udział we mszy odprawionej w namiocie na placu przed kościołem św. Józefa (świątynia jest zamknięta z powodu remontu), a następnie w ciszy złożyli kwiaty przed Pomnikiem Niepodległości. Okolicznościowych przemówień w tym roku nie było. Na koniec, uczestnicy obchodów zaśpiewali Mazurka Dąbrowskiego. Narodowy hymn w wykonaniu



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Puławskiej Orkiestry Dętej oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Powiśle” w południe udostępniono na youtubowym kanale Domu Chemika. Zaprezentowano tam również występy uczestników konkursu „Żeby Polska była Polską”. O wywalczonej 102 lata temu niepodległości pamiętali także zwycięzcy konkursu Puław. Na wielu balkonach oraz zakładach pracy pojawiły

Bez przemówień, pocztów sztandarowych, asysty harcerzy i służb mundurowych, kwiaty pod Pomnikiem Niepodległości 11 listopada złożyli samorządowcy z miasta i powiatu puławskiego

biało-czerwone sztandary. Narodowe flagi ozdobiły również główne ulice miasta. **RS**

Listy czytelników

Wart Pac pałaca

Cenię pomysły pana Ignacego Czeżyka, bo jego samego cenię. Pan radny wobec budżetowych trudności miasta proponuje by powołać fundację renowacji Pałacu Marynki. Fundacja to instytucja, której podstawą jest majątek przeznaczony przez fundatora, założyciela na określony cel. Naukowy, kulturalny, dobroczynny. W tym przypadku fundatorem byłby Urząd Miasta. Właściciel nabytej nieruchomości. Nic nie wskazuje na to aby budżet miasta uległ radykalnej poprawie. A co za tym idzie nie zanoszą się rychły remont Marynki. Do fundacji powinni wejść i to z głosem sponsorzy z wymierną kasą. Oni w przyszłości powinni mieć możliwość dzierżawienia pomieszczeń obiektu. Oczywiście zgodnie z historyczną wartością pałacu bez jakiegokolwiek komercji. O tym, że miasto zakupiło Pałac Marynki dowiedziałem się z lokalnej prasy. Ogarnęło mnie zdziwienie

i niedowierzanie. Instytut Ogrodnictwa w Skierniewicach za wszelką cenę chciał pozbyć się obiektu. Motorem w ubiciu interesu był ówczesny minister rolnictwa. Do tego stopnia zaangażowany, że nie dopuścił do przetargu. Kierownictwo Instytutu bardzo mądrze rozegrało handlową transakcję. Oni dobrze wiedzieli ile będzie kosztował jego remont. Szukali naiwnego, a szczególnie natchnionego historyczno-patriotycznym patosem. I to lokalnym. Jaki interes w tym wszystkim miał minister rolnictwa? Oto jest pytanie! Jestem więcej jak przekonany, że Instytut Ogrodnictwa w Skierniewicach nie zakupił od państwa pałacu. W okresie nacjonalizacji (PRL) otrzymał go w użytkowanie. Transakcję uważam za szemraną. Podobnie jak swego czasu zakup budynku byłego dworca PKS wraz z placem manewrowym. Typowy nepotyzm – pomoc kolegom. Zmarnowano wymierną kwotę pieniędzy. Naszych! Czy panu Ignacemu na pewno

chodziło o powołanie fundacji? Zapewne miał na myśli ruch społeczny. Np. Obywatelskie Stowarzyszenie Rewitalizacji Pałacu Marynki. Ruch taki powinien być aktywny w działaniu. Edukacja historyczna młodzieży i mieszkańców. Zbiórka datków na rzecz odnowy pałacu. Poszukiwanie środków itp. Współpraca z samorządem. W poprzedniej kadencji RM byłem gościem na jednej z komisji problemowych. Pan radny Czeżyk zadeklarował pomoc pani dyrektor Szkoły Podstawowej na Włostowicach, która prosiła o korepetycje dla romskich dzieci. Znacznie odbiegały od polskich rówieśników. Radny był również zatroskany pomocą w wysłaniu książek dzieciom na szczytach w Ukrainie, Białorusi i Litwie. Trapiła go troska o niszczące kościoły katolickie w powyższych krajach. Skończyło się na przeżywaniu. Tym razem będzie identycznie.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Skarga prezydenta do kosza

SPÓR Nie było podstaw do zakwestionowania legalności sierpniowej uchwały puławskiej rady miasta o nieudzieleniu prezydentowi Puław wotum zaufania. Skargę złożoną przez Pawła Maję nadzór wojewody uznał za niezasadną. Prezydentowi miasta został jeszcze sąd administracyjny

RADOSŁAW SZCZĘCH

Wydział Prawny, Nadzoru i Kontroli lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego nie dopatrywał się błędów, które mogłyby zakwestionować legalność uchwały o nieudzieleniu Pawłowi Majowi wotum zaufania.

Jak poinformował Cezary Wiśniewski, zastępca szefa nadzoru UW, postępowanie nadzorcze wobec zaskarżonej przez prezydenta uchwały nie będzie wszczynane. „Po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego, organ nadzoru uznał, że brak podstaw prawnych do zakwestionowania legalności uchwały” – napisał Wiśniewski.

– Dziwię się, że prezydent tę uchwałę zaskarżył. To był nierozważny i niepotrzebny krok – ocenia radna Halina Jarząbek, przewodnicząca klubu PiS. – Na forum rady odbyliśmy dyskusję, w trakcie



której przedstawiliśmy swoje argumenty. Do sposobu sprawowania władzy przez Pawła Maję podchodzimy krytycznie i mieliśmy prawo zdecydować o nieudzieleniu mu wotum zaufania – podkreśla.

Radna odnosi się także do sugestii ze strony prezydenta o tym, że w istocie decyzyja o braku wotum to część długofalowego planu, którego celem jest odwołanie go ze stanowiska. – Z taką oceną zu-

pełnie się nie zgadzam. Prezydent ma jeszcze czas na to, żeby zmienić sposób sprawowania swojej funkcji. Rozstrzygnięcie o tym, że chcemy go odwołać jest zdecydowanie przedwczesne – uważa Jarząbek.



Zdaniem Haliny Jarząbek, przewodniczącej klubu PiS w puławskiej radzie miasta, próba zaskarżenia uchwały o nie udzielenie wotum zaufania są błęd Pawła Maję. Prezydent jeszcze się nie poddaje, liczy na korzystny wyrok sądu

Tymczasem Paweł Maj nie kryje, że decyzja wojewody jest dla niego niezrozumiała. – W przypadku innych gmin organ nadzoru tego rodzaju uchwały unieważniał z powodu braku ich uzasadnienia. Teraz tego nie zrobił, co świadczy o jego niekonsekwencji – ocenia. – Podtrzymuję opinię, że argumenty radnych były nie merytoryczne, a niektóre z nich, jak wyludnianie się miasta wręcz absurdalne w kontekście działalności prezydenta. Nie wspomnę o tym, że wiele uwag radnych nie dotyczyło roku 2019 – dodaje prezydent.

Odrzucenie skargi prezydenta przez nadzór wojewody nie kończy tej historii. Paweł Maj liczy jeszcze na zwycięstwo przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym, który będzie musiał pochylić się zarówno nad 19-stronicą skargą, jak i stojącą do niej w opozycji odpowiedzią ze strony rady. Orzeczenie w tej sprawie jeszcze nie zapadło.

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

Rodzinne spotkanie zakończyło się **krwawą awanturą**

KURÓW 47-latek zaatakował partnera swojej siostry, zadając mu kilka ciosów nożem. Odpowie przed sądem za usiłowanie zabójstwa.

Do zdarzenia doszło w kwietniu w Kurowie. Policjanci wezwani na miejsce zastali przed domem ranne go mężczyznę. Obok kłębała kobieta, tamując mu krew. Ranny trafił do szpitala. Na

jednej z pobliskich posesji mundurowi zatrzymali napastnika. 47-latek Artur P. był pijany. Miał około 2 promili alkoholu w organizmie.

Dramatyczne sceny rozegrały się w domu jego siostry. Kobieta mieszkała tam z dziećmi oraz parterem - Jackiem K. Feralnego dnia zaprosiła brata, który przyjechał razem z dziewczyną. Wszyscy pili alkohol. Wie-

czorem jednak sąsiad słyszał odgłosy awantury. Chwilę później na miejsce przyjechał kolega Artura P., żeby zabrać jego i dziewczynę do domu.

Z ustaleń śledczych wynika, że 47-latek zaczął wtedy obrażać dzieci swojej siostry oraz Jacka K. Mężczyzna prosił go, żeby się uspokoił, ale Artur P. robił się coraz bardziej agresywny. W pewnej

chwili chwycił kuchenny nóż i zaczął grozić innym śmiercią.

Jacek K. bezskutecznie próbował wyrwać nóż napastnikowi. Udawało mu się tylko przez pewien czas blokować kolejne ciosy. 47-latek trafił go kilka razy w głowę i rękę. Również jego dziewczyna zaatakowała Jacka K. Dźgała go widelcem w ramię.

W pewnej chwili mężczyźni udało się wybiec z domu. Tam spotkał znajomych i powiedział, że został ugodzony nożem. Jedną z kobiet obecnych na miejscu widziała Artura P. z nożem w dłoni.

– Jesteś taka cwana to chodź – krzyczał do niej. Przestraszona kobieta uciekla przed dom.

Podczas późniejszego przesłuchania Artur P. nie

przyznał się do usiłowania zabójstwa. Tłumaczył, że sam bronił się przed bratem. Z relacji jego siostry wynika, że 47-latek nieodpowiednio odnosił się do jego córki. Jacek K. stanął w jej obronie i dlatego doszło do awantury.

Arturowi P. za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie. Jego sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie.

JACEK SZYDŁOWSKI

Budżet obywatelski przegrał z pandemią. Ale czy wróci?

PUŁAWY Zgodnie z wolą prezydenta Pawła Maję, wiosną radni wyrazili zgodę na odstąpienie od organizacji kolejnej edycji budżetu obywatelskiego. Zaoszczędzone w ten sposób środki miały zostać przeznaczone na walkę ze skutkami pandemii. Dzisiaj samorządowcy uważają, że do puławskich konsultacji należy wrócić

Puławy były pierwszym miastem w województwie lubelskim, które wprowadziło budżet obywatelski. Przez lata jego zasady ewoluowały, a pula środków przeznaczanych na wykonanie inwestycji, na które zgłoszowali mieszkańcy rosla, dochodząc do 2,2 mln zł rocznie. Mimo trudności z osiągnięciem wysokiej frekwencji, czy kontrowersyjnością niektórych obywatelskich pomysłów, puławski samorząd konsekwentnie popierał ideę budżetu dla mieszkańców. Przełom nastąpił dopiero wiosną tego roku, gdy



Puławy musiały stawić czoła pandemii koronawirusa. Na wniosek prezydenta Pawła Maję, rada miasta wyraziła wtedy zgodę na przesunięcie części zadań na rok następny oraz rezygnację z jesiennej wyprawy na nowe projekty.

W efekcie, zamiast budować skwer przy Ratuszu, wieżę lęgową dla jeryków na błoniach, czy nowe oświetle-

nie al. Tysiąclecia miasto zaoszczędziło 1,3 mln zł, które można było przeznaczyć np. na walkę ze skutkami pandemii, jak zakup maseczek, czy łagodniejszą politykę podatkową dla mniejszych przedsiębiorców. Po sześciu miesiącach od uchwały kasującej budżet obywatelski, puławscy radni zaczynają wyrażać obawy o to, czy

Jednym z ostatnich zadań wykonanych w Puławach, na podstawie głosowania na projekty obywatelskie, był mural naniesiony w ubiegłym miesiącu na ścianę Urzędu Miasta

jekt uchwały o rozwiązaniu doraźnej komisji do spraw budżetu obywatelskiego.

– Ja uważam, że budżet obywatelski to nasz ogromny dorobek. Byliśmy jednym z pierwszych miast w Polsce, które go wprowadziły i cieszymy się z wielu zrealizowanych pomysłów. Czuję się osobiście związana z tym budżetem i smuci mnie, kiedy widzę, że dążymy do rozwiązania komisji, której pozostawienie nic nas nie kosztuje – argumentowała radna Ewa Wójcik.

Podobnego zdania była Halina Jarząbek. Szefowa klubu PiS oceniła, że wiosenna uchwała była sporządzona błędnie, bo jej rzeczywistym skutkiem nie było zamrożenie budżetu obywatelskiego na określony czas (jak sądzili radni), a jego całkowite rozwiązanie. – Głosując tę uchwałę nie mieliśmy takiej świadomości – przyznała radna.

Obawy radnych opozycji próbował rozwiewać samorządowcy z klubu przy-

denckiego. – Nic złego się nie dzieje. Wiemy, jakie mamy inwestycje w 2021 roku. Gdy będziemy gotowi, powołamy następną komisję i wszystko będzie OK – uspokajał radny Andrzej Kuszyk (Niezależni). – Nikt nie rezygnuje z budżetu obywatelskiego. Chcemy, żeby mieszkańcy nadal mogli kreować swoją przestrzeń, ale skoro konsultacji w tym roku nie było, komisja nie może funkcjonować – tłumaczyła wiceprezydent Beata Kozik.

Zapewnienia gotowości władz do przywrócenia budżetu w przyszłości nie przekonały opozycji. Na wniosek radnej Ewy Wójcik, punkt dotyczący rozwiązania doraźnej komisji został skreślony z porządku obrad. Zdecydowano również o przygotowaniu projektu uchwały, która określiłaby zasady nowego budżetu obywatelskiego. W domyśle takiego, którego przeprowadzenie zapewni bezpieczeństwo mieszkańców, a jednocześnie nie zdemoluje napiętego budżetu miasta.

RADOSŁAW SZCZĘCH

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Jak drogowcy nie powinni dogadywać się z kolejarzami

PULAWY Koniec z przestojem na budowie nowego odcinka ul. Mościckiego w stronę nowego ronda za wiaduktem kolejowym. Zarządowi Dróg Miejskich po miesiącach ponagler, udało się otrzymać zgodę na udostępnienie kolejowego terenu. Prace przy nowej ulicy potrwać do końca roku

RADOSŁAW SZCZĘCH

Przebudowa układu drogowego w pobliżu stacji kolejowej Puławy-Chemia wykonywana w tym samym czasie, co remont linii kolejowej nr 7 to przykład tego, jak nie powinna wyglądać współpraca pomiędzy samorządem i państwowym przedsiębiorstwem. Początkowo wszystko wyglądało dobrze. Remont torów w wykonaniu Budimexu przebiegał sprawnie. Równie szybko firmy Wod-Gaz i PRD Zwolen zbudowały zaprojektowane przedłużenie ul.



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Komunalnej, Majdanu, czy łączącego je ronda.

Niestety już w pierwszej połowie tego roku okazało się, że plany rozwoju sieci miejskich ulic nie do końca pokrywają się z remontem położonej w ich pobliżu kolejowej linii nr 7. Mimo tego,

że jak się wydawało, roboty przy stacji Puławy-Chemia latem zostały zakończone, miasto długo nie mogło uzyskać zgody na przekazanie kolejowego terenu. A bez tego nie dało się dokończyć ul. Mościckiego (biegnącej częściowo pod wiaduktem).

Przebudowa ul. Mościckiego w Puławach to część dużej inwestycji na osiedlu Majdan. Jej wartość przetargowa to prawie 3,9 mln zł, ale najpewniej zostanie przekroczona

Drogowe firmy czekały, ZDM wysyłał ponaglenia, a na placu budowy hulał wiatr. Problemy z inwestycją dostrzegli nawet puławscy radni, którzy wspomnieli o nich podczas sierpniowej sesji.

W ubiegłym tygodniu wreszcie miasto uzyskało długo oczekiwaną zgodę na przekazanie terenu. Na jaw wyszła również jedna z głównych przyczyn tego zastoju. Okazało się, że Budimex wykonujący remont linii kolejowej dla PKP-PLK zbyt płytko zakopał linię energetyczną pod ul. Mościckiego. Według jednego z naszych rozmówców to wyglądało tak, jakby kolejarze w ogóle nie wzięli pod uwagę miejskich planów dotyczących przebudowy ulicy. Na szczęście, po miesiącach przepychanek, kolej zdecydowała się na poprawienie tej usterki, czyli pogłębienie linii.

Dzięki temu, od kilku dni na miejscu znów mogą pracować drogowcy z Wod-Gazu, których zadaniem jest

przygotowanie kanalizacji deszczowej i podbudowy dla nowego fragmentu ulicy Mościckiego. Za jego asfaltowanie będzie odpowiadał PRD. Władzom Puław zależy na tym, żeby całe zadanie zakończono jeszcze w tym roku. Drogowcy przyznają, że szansa na dotrzymanie tego terminu istnieje, ale pod warunkiem, że kolejnych niespodzianek w rodzaju kolizji z kolejowym zasilaniem, już nie będzie.

Mimo starań ze strony puławskiego samorządu, szerokość przejazdu pod wiaduktem nie pozwoli na normalny, dwustronny ruch. Jak wynika z projektu, kierowców czeka tam wieczne wahadło. Kolejną przeszkodą jest wąski fragment starej nitki ulicy biegnącej w kierunku parku technologicznego. Jej przebudowy miasto nie zaplanowało, bo droga ta należy do Zakładów Azotowych, a sama firma takiej inwestycji w najbliższej przyszłości nie planuje.

Żeglarze: oby jak najwięcej takich przystani

PULAWY Szymon Kuczyński to jeden z najbardziej utytułowanych polskich żeglarzy, który na swoim koncie ma m.in. samotny rejs dookoła świata. Obecnie razem z Anną Jastrzębską płyną jachtem żaglowym z Krakowa do Gdańska. Żeglarze, którzy zawinęli do puławskiej Mariny, bardzo chwalili to miejsce

Młośnikom żeglarstwa, Szymona Kuczyńskiego nie trzeba przedstawiać. To specjalista od rejsów małymi jednostkami, który w trakcie swojej kariery opłynął nimi cały świat. Osiem lat temu na 5-metrowym jachcie własnej konstrukcji przepłynął Atlantyk. Dwa lata później na 6-metrowym jachcie wyruszył w trwający 16 miesięcy rejs dookoła świata, a następnie powtórzył ten wyczyn inną trasą, osiągając czas 270 dni i 10 godzin. Został pierwszym żeglarzem na świecie, który przepłynął wszystkie oceany na małym jachcie. Pochodzący z Sulechowa żeglarz razem z Anną Jastrzębską są obecnie w trakcie rejsu Wisłą z Krakowa do Gdańska. Z dawnej stolicy Polski wypłynęli pod koniec października. W ostatnią sobotę zawinęli do portu w Puławach, gdzie przenocowali, a następnego dnia wyruszyli w dalszą podróż w kierunku Koźienic i Warszawy. Na powitanie wypłynął im (kajakami) były dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Antoni Rękas.



FOT. JERZY JABLONKA

W bosmanacie, w imieniu władz miejskich, przywitał ich również szef wydziału promocji, Łukasz Kołodziej oraz jeden z puławskich przedsiębiorców, Jerzy Jabłonna. – Bardzo nam się marzy, by takich przystani było jak najwięcej. Wyspani, wykapani, naładowani i pełni świetnych placówkami ziemniaczanych (oraz gulaszu, pierogów, kremu dyniowego) pędzimy ku przeznaczeniu – napisał tuż po opuszczeniu miasta, Szymon Kuczyński. Sam rejs, poza walorami turystycznymi, ma także swój wymiar ekologiczny. Para żeglarzy zabrała ze sobą naczynia, do których na wybranych fragmentach wlewają próbki wody z Wisły. Docelowo trafią do laboratorium, które sprawdzi stan czystości największej polskiej rzeki. Sama podróż, jak przyznał w rozmowie z Żeglar-

skie.info Szymon Kuczyński, jest logistycznym wyzwaniem. Trudności związane są nie tylko z niskim stanem rzeki i mieliznami, ale także ze spiętrzeniami w okolicach Koźienic, czy układaniem mostu pontonowego dla oczyszczalni Czajka w Warszawie. W związku z tym, żeglarzy czeka kilkukrotne slipowanie jachtu. Rejs jest także testem żeglowności Wisły. – Uważam, że to doskonała okazja do sprawdzenia co działa źle, a co może cieszyć i napawać dumą z największej polskiej rzeki (...). To będzie bardzo urozmaicona wyprawa, pełna przygód – zapowiadał żeglarz przed wyprawą. Niestety przygody faktycznie były i to nie tylko te dobre. Okazało się, że na wysokości elektrowni w Koźienicach w wodzie znajdują się nieoznakowane, wbite w dno stalowe elementy systemu

Zanim jacht o nazwie 2020 dotarł na puławską przystań, para żeglarzy musiała opuścić maszt, żeby nie zaccpił o most im. Ignacego Mościckiego. W niedzielę najedzeni i wypoczęci podróżnicy udali się w dalszą podróż

pobierania wody. Tworzący się przy nich prąd, zaczął wciągać mały jacht, ale dzięki umiejętnościom i doświadczeniu, żeglarzom udało się z tej niebezpiecznej sytuacji wybronić. Ile jeszcze przeszkód spotkają na swojej drodze – przekonamy się w ciągu najbliższych dni. Zainteresowani wyprawą podróżników mogą ją śledzić na facebookowym profilu Szymona Kuczyńskiego – Zew Oceanu.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Przesiadki w radzie miasta

POLITYKA Czwórka radnych Prawa i Sprawiedliwości na własne życzenie weszła do składu Komisji Rewizyjnej, którą od początku tej kadencji kieruje zawieszony w prawach członka ich klubu, Ignacy Czeżyk. Według niektórych samorządowców ten ruch może zapowiadać zmianę na stanowisku przewodniczącego. Podczas ostatniej sesji puławscy radni zmienili skład większości komisji. Samorządowcy musieli wykreślić z ich składu byłą już radną, Beatę Kozik, która objęła stanowisko wiceprezesa miasta Puławy. W związku z tym, że była wiceprzewodniczącą Komisji Budżetu, Gospodarki Miejskiej i Planowania Przestrzennego, radni zdecydowali o wybraniu jej następcy, a właściwie następców. Po raz pierwszy w historii puławskiego samorządu, funkcję tę będą sprawowały dwie osoby: Grzegorz Bińczak (PiS) i Mariusz Cytryński (KS). Szefową komisji pozostanie przewodnicząca klubu PiS, Halina Jarząbek. Decyzja rady o szybkim wybraniu wiceprzewodniczących prawdopodobnie skutecznie zablokuje plany radnych z klubu Niezależni. Prezydenckie ugrupowanie liczyło na pozostawienie mandatu zastępcy najważniejszej komisji w swoich rękach. Radny Andrzej Kuszyk (N) proponował nawet, by głosowanie w tej sprawie przełożyć do czasu zaprzysiężenia nowego radnego, Kamila Zięciny. Dzisiaj wygląda na to, że przyszły następca Beaty Kozik może liczyć jedynie uzupełnienie składów poszczególnych komisji, bez większych szans na objęcie w nich bardziej znaczą-

cych funkcji. Radni PiS dążą również do przejęcia kontroli nad Komisją Rewizyjną. Od początku kadencji, jej szefem jest radny Ignacy Czeżyk. To samorządowiec, który na forum rady miasta od dłuższego czasu wypowiada się i głosi inaczej, niż jego koledzy i koleżanki z klubu. Z powodu coraz wyraźniejszych różnic, które pogłębiły się po rozpadzie koalicji z ugrupowaniem Pawła Maja, niepokorny samorządowiec został wykluczony z prawach członka klubu PiS. Kolejnym krokiem może być usunięcie Ignacego Czeżyka z funkcji przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Świadczy o tym wprowadzona na ostatniej sesji, niezapowiadana wcześniej uchwała. Na jej mocy w skład komisji weszły cztery nowe osoby: Halina Jarząbek, Tomasz Kraszewski, Grzegorz Bińczak i Michał Śmich. To akurat tyle, by przy ewentualnym wstrzymaniu się od głosu radnych Koalicji Samorządowej, można było przegłosować odwołanie dotychczasowego przewodniczącego, a nawet zmienić jego zastępcę. Sam zainteresowany na decyzję swoich byłych kolegów czeka ze spokojem. – To, czy ten skład zdecyduje się na zdjęcie, czy utrzymanie przewodniczącego to jest sprawa komisji. Najważniejsze powinno być utrzymanie ładu i porządku prawnego. Ja od początku mówiłem, że z punktu widzenia pracy komisji, każdy klub, także PiS powinien mieć w nim swoją reprezentację – skomentował podczas sesji Ignacy Czeżyk.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Inspirujące Puławy w obiektywie



FOT. EWA FEDOROWICZ

Park Czartoryskich

FOTOGRAFIA Przyroda, zabytki, rzeźby, architektura – to wszystko znalazło się na zdjęciach pierwszego Biennale Fotografii Puławskiej. Jurorzy do wystawy, którą można już oglądać w internecie, zakwalifikowali 28 spośród 50 prac nadesłanych zarówno przez amatorów, jak i zawodowców.

„Puławy - moje miejsce, moje inspiracje” to tytuł pierwszego fotograficznego przeglądu, który zorganizował Puławski Ośrodek Kultury. Nadesłane zdjęcia

pokazują malownicze zakątki miasta, przyrodę, architekturę, zarówno historyczną, jak i współczesną przestrzeń.

Jak przyznaje Danuta Kuciak, która obok Daniela Mroza i Maksa Skrzeczkowskiego, pracowała w jury, wybór najlepszych 28 ujęć był zadaniem trudnym. – Niełatwo jest ciekawie pokazać to, co wszystkim

mieszkańcom Puław od dawna jest dobrze znane. Przy wyborze kierowaliśmy się oryginalnością ujęcia, ciekawą kolorystyką, czy uchwyceniem w kadrze światłem.

Jurorzy docenili także dbałość autorów o to, by obraz prezentowany na zdjęciach nie odbiegał od rzeczywistości poprzez nadmierne nasycenie barw lub inne zabiegi oferowane przez programy graficznej obróbki. – Utraco-

na zostaje wówczas podstawowa właściwość fotograficznego medium - bliskość prawdy, która stanowi o jego sile – tłumaczy Danuta Kuciak.

Z powodu zagrożenia epidemicznego, piątkowy wernisaż puławskiego biennale przeprowadzono wirtualnie - za pośrednictwem youtubowego kanału Domu Chemika. Punktualnie o godz. 18 opublikowano na nim nagrany wcześniej

materiał wideo z Puławskiej Galerii Sztuki, w którym zaprezentowano zarówno 28 wybranych fotografii, jak i wypowiedzi oceniających je członków jury.

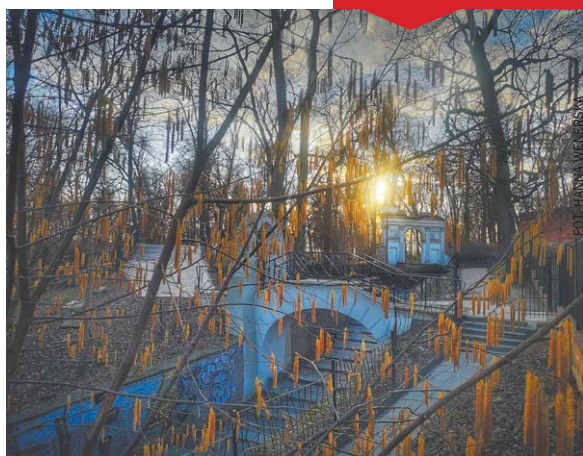
Pierwsza edycja przeglądu, jak tłumaczy organizatorzy, miała na celu popularyzację lokalnej fotografii poprzez otwarcie miejscowym miłośnikom tej sztuki dotarcie do szerszego forum odbiorców. Biennale, zgodnie ze swoją nazwą, mają być wydarzeniem cyklicznym. Niewykluczone, że tematyka

Zakłady Azotowe

ich kolejnych edycji zostanie rozszerzona. Jurorzy sugerują możliwość jej otwarcia na kadry wychodzące poza granice Puław.

RADOSŁAW SZCZĘCH

To niektóre spośród 28 zdjęć, jakie trafiły na wystawę w Puławskiej Galerii Sztuki. Całość można oglądać już na platformie Youtube, na kanale Domu Chemika.



FOT. HANNA WENERSKA

Park Czartoryskich



FOT. ŁUKASZ FEDOROWICZ

Puławska Orkiestra Dęta



FOT. KATARZYNA WIETECHA

Mgła



FOT. PAWEŁ JEZYNA

most w Puławach

Biblioteka poleca

Pełnia życia w ostatniej podróży

Książka o samotności i odchodzeniu, o potrzebie bycia wysłuchanym i zrozumianym. Lektura klimatyczna, nostalgiczna i zmuszająca do refleksji. Sigrid Nunez z pozycji narratora, który został stworzony na wzór alter ego samej pisarki, opisuje świat pełen sprzecznych tendencji, wykluczających się postaw i dążeń. Podczas lektury zaleje nas nie tylko tytułowa pełnia miłości, ale też pełnia życia. Istota miłości

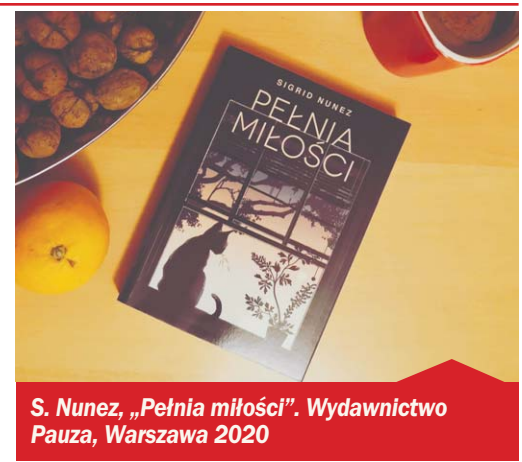
została tu ukazana jako otwarcie na przeżycia, myśli i postawę drugiego człowieka. Jako potrzeba empatii, współczucia i towarzyszenia w bólu, jako umiejętność słuchania i odejście od egoizmu na rzecz historii drugiego człowieka. Rzeczywistość przedstawiona na kartach powieści jest odzwierciedleniem dzisiaj, jutra i teraz. Pojawiają się w niej i aktualne problemy, rozważania i najgorę-

sze ludzkie bolączki pokazane nie z perspektywy ludzkości, ale z punktu widzenia pojedynczej istoty i to jest właśnie siła tej powieści. Główna bohaterka historii zostaje poproszona o towarzyszenie w ostatnich dniach życia swojej przyjaciółce, która jest nieuleczalnie chora. Przy okazji towarzyszenia w ostatniej podróży nie brakuje refleksji o miłości, przyjaźni, latach dzieciństwa i relacjach z ludźmi.

Poruszone zostają także problemy eutanazji, zmian klimatycznych i niepewnej przyszłości naszej planety. Lektura w sam raz na długie jesienne wieczory.

**JUSTYNA POPIÓŁEK-OSIŃSKA,
BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH**

**BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH
POZOSTAJE (NA OBECNĄ CHWILĘ) ZAMKNIĘTA DO 29 LISTOPADA. MIMO TO
NIE REZYGNUJEMY Z POLECANIA KSIĄŻEK,
KTÓRE MOŻNA TU WYPOŻYCZYĆ**



S. Nunez, „Pełnia miłości”. Wydawnictwo Pauza, Warszawa 2020

Tatarski smak Kazimierza

Pieremiacze, czeburieki, bielusz i pieriekaczewnik – to największe przysmaki tatarskiej kuchni, którymi zachwycił się książę Karol na Podlasiu. Podawał je w Kazimierzu Dolnym Robert Sulkiewicz. Tatarskie przysmaki można było zjeść w jego Knajpie U Fryzjera. Restauracji Roberta nie ma, tatarski smak pozostał. Tatarskie dania są syte, idealnie nadają się na jesienne dni. Oto nasze propozycje na jesienne gotowanie.

WALDEMAR SULISZ

Tatarzy na Lubelszczyźnie? O ich obecności świadczą w Lublinie nazwy: Majdan tatarski i Tatary. We wsi Kocudza jeszcze zachowały się ślady tatarskiej architektury. Tatarzy najechali Wąwolnicę, dziś tatarska krew płynie w żyłach niejednego mieszkańca tych okolic.

Tatarskie jadlo

Jak smakuje tatarskie jadlo? – Fantastycznie – mówi krótko Robert Makłowicz.

I choć tatarska kuchnia jest tłusta, obchodzi się bez wieprzowiny – to najsłynniejsze potrawy smakują rewelacyjnie. Tylko czekać, jak w Studziance, Łomazach, Markuszowie, Kocudza, Wąwolnicy czy Lublinie powstaną tatarskie jurty – gospodarstwa agroturystyczne na miarę „Tatarskiej jurty” w Kruszynianach, w której Dżennetta Bogdanowicz nakarmiła brytyjskiego następcę tronu.

Bielusz

Składniki: 2 kg mąki, 1 szklanka mleka, 1 l kefiru, 2-3 jaja, 20 dag drożdży, 1 kg masła.

Na farsz: 1,5 kg mięsa, 4-5 cebul, lój.

Wykonanie: zagnieść ciasto drożdżowe, odstawić do wyrośnięcia. Pokroić mięso na małe kawałki, posiekać cebulę i lój, doprawić solą z pieprzem.

Rozwałkować ciasto na podłużny placek, posmarować roztopionym masłem, nałożyć farsz, zwinąć w rulon, ułożyć w prodiżu, posmarować rozbitym jajkiem. Cierpliwe piec, aż bielusz dojdzie smaku.

Cebulniki

Składniki: na ciasto: 1 kg mąki, 1 całe jajko, 1 żółtko, 2 łyżeczki sody, 2 szklanki ciepłego mleka, 1 kostka masła, sól. Na farsz: 1 kg surowego siekanego mięsa: wołowiny, baraniny lub cie-



lęciny, 4 posiekane cebule, sól, pieprz.

Wykonanie: posiekane mięso wymieszać z cebulą, dobrze wymieszać, doprawić do smaku. Mąkę przesiać do miski. Do mleka wsypać sodę, wymieszać, przelać do mąki. Dodać jajko, sól, masło i zagnieść ciasto. Ciasto podzielić na części. Z każdej części zrobić waleczek i pokroić go tak jak na kluski. Zrobić kuleczki, rozwałkować je, ale niezbyt cienko (raczej grubo). Nałożyć farsz i zlepiać tak jak pierogi. Blachę nasmarować masłem, ułożyć na niej cebulniki. Piec

około 40 minut w temp. 180-200 stopni Celsjusza, aż będą rumiane.

Czeburieki

Składniki: na ciasto: 50 dag mąki, 3 dag drożdży, 1 jajko, sól, ciepłe mleko i woda. Na farsz: 50 dag baraniny (wołowiny), 2 cebule, 4 ząbki czosnku, sól, pieprz, olej do smażenia.

Wykonanie: zagnieść ciasto z podanych składników. Odstawić w ciepłe miejsce do wyrośnięcia. Mięso oczyścić z żył i tłuszczu. Posiekać, dodać posiekaną cebulę, czosnek i przyprawę, dobrze wyro-



bić. Rozwałkować ciasto na placek o grubości pół centymetra, wycisnąć spodkiem duże krążki. Na środek każdego placka nałożyć farsz, zawinąć brzegi ciasta do środka.

Kłaść na rozgrzany tłuszcz, smażyć jak pączki z obu stron.

Hit: Pieriekaczewnik

Składniki: na ciasto: 1 kg mąki, 5 żółtek, 1 łyżeczka soli, 1 łyżka oleju, pół litra ciepłej wody, 1 kg sklarowanego masła na smarowanie kolejnych warstw ciasta.

Na farsz: 1 kg surowej baraniny, wołowiny, gęsin,

indyka lub kurczaka, 3 cebule, sól, pieprz.

Wykonanie: surowe mięso posiekać z cebulą, doprawić pieprzem i solą. Z podanych składników wyrobić ciasto. W pieriekaczewnik liczy się czas wyrabiania: co najmniej 30 minut. Podzielić je na sześć części. Każdy kawałek rozwałkować jak na makaron. Następnie należy ciasto rozciągnąć w rękach, tak by było przezroczyste. Każdy płat ciasta odłożyć na bok, nakryć ściereczką, nałożyć następny kawałek, przełożyć ściereczką i tak do końca, żeby ciasto nie

wyschło. Każdy płat ciasta posmarować sklarowanym masłem i ułożyć jeden na drugim. Na ostatnią warstwę nałożyć farsz, zwinąć jak roladę, posmarować górę roztopionym masłem, ułożyć w prodiżu w kształt półksiężyca. Piec, aż ciasto będzie złociste, a farsz środkiem upieczony.

Pieremiacze

Składniki: na ciasto: 1 kg mąki, 1 kostka masła, 2 łyżeczki sody oczyszczonej, mleko, szczypta soli. Na farsz: 1 kg wołowiny lub kurczaka, 3 cebule, sól, pieprz, olej do głębokiego smażenia.

Wykonanie: mięso drobno posiekać, dodać drobno pokrojoną cebulę, doprawić do smaku solą i pieprzem. Dobrze wymieszać, odstawić, żeby farsz nabral smaku. Mąkę posiekać z masłem, dodać sól oraz sodę. Wyrobić ciasto, odstawić, żeby odpoczęło. Rozwałkować, zrobić szklanką krążki. Nakładać surowy farsz, zwinąć krążki w sakiewki, dokładnie zlepiać.

Smażyć na głębokim oleju na złoto.

Płow

Składniki: 1 kg ryżu, 1 kg posiekanej wołowiny lub kurczaka, 2 marchewki, 1 cebula, sól, pieprz.

Wykonanie: W rondlu podsmażyć cebulę, dodać posiekane mięso, kiedy się podsmaży, dodać posiekaną marchew. Doprawić solą z pieprzem. Smażyć pięć minut, wsypać przepłukany ryż, zalać wrzątkiem (wodę lać po łyżce). Gotować, aż ryż będzie miękki. Włożyć do piekarnika i zapiec.

To potrawa z ryżu, siekanego mięsa, marchwi znana z kuchni tatarskiej i kozackiej. Sekretem krymskiej wersji jest specjalna mieszanka przypraw. Krymski sekret to przyprawa złożona z pieprzu, ostrej i słodkiej papryki, kurkumy, kolendry, listka laurowego, kminu rzymskiego i berberysu. Wszystkie składniki należy utłuc w moździerzu i doprawić płow.

Sos tatarski

Składniki: 4 ogórki korniszony, słoiczek marynowanych maślaków, 2 cebule, 1 słoiczek majonezu, 2 łyżki kaparów, 1 małe opakowanie śmietany 30%, sól, biały pieprz.

Wykonanie: ogórki, cebule i grzybki pokroić drobnutko w kostkę, kapary posiekać. Wrzucić wszystko do garnka, wlać tyle wody, aby przykryła warzywa i zagotować. Dodać śmietanę, jeszcze raz zagotować, doprawić solą z białym pieprzem. Można delikatnie zagaścić mąką. Po wystudzeniu połączyć z majonezem. Sos tatarski to najbardziej znany przysmak z tatarską nazwą. Co ma wspólnego z Tatarami, do końca nie wiadomo.

PIŁKARSKA III LIGA, GRUPA CZWARTA

Mecze 17. kolejki: Podhale Nowy Targ – Chelminianka Chelme 3:2 ● Wisłoka Dębica – Hetman Zamość 5:1 ● Lewart Lubartów – Korona II Kielce 1:1 ● Siarka Tarnobrzeg – Jutrzenka Giebułtów 6:1 ● Wisła Sandomierz – Wólczańska Wólka Pełkińska 1:0 ● KS Wiązownica – KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 3:2 ● Stal Kraśnik – Podlasie Biała Podlaska odwołany z powodu zagrożenia epidemicznego ● ŁKS Łagów – Avia Świdnik 1:4 ● Orleńskie Radziły Podlaski – Cracovia II 2:1 ● Sokół Sieniawa – Stal Stalowa Wola 1:0 ● Pauza – Wisła Puławy. **Mecze 18. kolejki:** Podlasie Biała Podlaska – ŁKS Łagów 0:2 ● KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Stal Kraśnik przełożony ● Wólczańska Wólka Pełkińska – KS Wiązownica 1:0 ● Jutrzenka Giebułtów – Wisła Sandomierz 3:3 ● Korona II Kielce – Siarka Tarnobrzeg 4:1 ● Chelminianka Chelme – Wisłoka Dębica 0:0 ● Cracovia II – Podhale Nowy Targ 5:1 ● Stal Stalowa Wola – Orleńskie Radziły Podlaski 2:1 ● Hetman Zamość – Lewart Lubartów 0:2 ● Avia Świdnik – Wisła Puławy 1:1 ● Pauza – Sokół Sieniawa.

1. Wisła P.	18	45	48-19
2. Sokół	16	34	30-10
3. Wisła S.	17	33	30-19
4. Wólczańska	18	32	39-25
5. Avia	18	32	44-19
6. Podhale	18	30	30-25
7. Stal S.W.	17	29	31-21
8. Siarka	18	28	33-24
9. ŁKS	17	28	27-23
10. Wisłoka	18	26	24-19
11. Lewart	18	25	25-20
12. KSZO	17	23	29-22
13. Chelminianka	16	19	17-22
14. Orleńskie	18	18	17-37
15. Cracovia II	18	18	21-24
16. Korona II	17	17	28-37
17. Jutrzenka	18	16	24-50
18. Stal K.	16	15	17-28
19. Wiązownica	17	15	18-38
20. Podlasie	15	14	21-39
21. Hetman	17	7	14-46

14-15 listopada: Podhale – Wisłoka ● Lewart – Chelminianka ● Siarka – Hetman ● Wisła Sandomierz – Korona II ● Wiązownica – Jutrzenka ● Stal Kraśnik – Wólczańska ● ŁKS – KSZO ● Wisła Puławy – Podlasie ● Sokół – Avia ● Cracovia II – Stal Stalowa Wola ● Pauza – Orleńskie.

NAJLEPSI STRZELCY

18 bramek – Adrian Paluchowski (Wisła Puławy) ● **15 bramek** – Michał Fidiukiewicz (Stal Stalowa Wola) ● **13 bramek** – Wojciech Białek (Avia Świdnik) ● **12 bramek** – Kamil Kocot (Podlasie Biała Podlaska) ● **11 bramek** – Damian Lepiarz (Podhale Nowy Targ), Krzysztof Pietluch (Wólczańska Wólka Pełkińska) ● **9 bramek** – Łukasz Kacprzycki (Wisła Puławy).

Seria zwycięstw przerwana w Świdniku

PIŁKA NOŻNA Wygląda na to, że przerwa wytrąciła lidera z rytmu. W środę Wisła musiała się mocno napracować, żeby wywieźć jeden punkt ze Świdnika. Tamtejsza Avia prowadziła z Dumą Powiśla, ale spotkanie zakończyło się remisem 1:1. Już w niedzielę na stadionie MOSiR zamelduje się Podlasie Biała Podlaska

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Weekend podopiecznym trenera Mariusza Pawłaka akurat wypadła pauza. Z jednej strony to była dobra wiadomość, bo gracze kontuzjowani mieli więcej czasu, żeby wrócić do zdrowia. A tak było w przypadku Kacpra Kołotyły, który uporał się z urazem stawu skokowego i wrócił do podstawowego składu Dumy Powiśla. Z kolei Łukasz Kacprzycki i Krystian Puton pojawili się na boisku po przerwie. Z drugiej strony Wisła na pewno rozegrała w Świdniku słabsze spotkanie niż w Stalowej Woli, gdzie bez większych problemów pokonała spadkowicza z II ligi 3:0.

W środę od początku lepsze wrażenie sprawiali gospodarze. To Avia dominowała, a wysoki pressing już pod bramką przyjezdnych wyraźnie utrudniał życie ekipie z Puław. Świdniczaninie kilka razy wychodzili z groźnymi akcjami, ale brakowało im lepszego, ostatniego podania. Miejscowi oddali też kilka strzałów. Próbę Dawida Niewęglowskiego nad poprzeczkę przerzucił Kołotyła, a Wojciecha Białka świetnie zastępował Mateusz Pielach.

Ponadto kilka strzałów Bartosza Mrocza nie znalazło drogi do bramki. A Duma Powiśla? W 30



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Wisła drugi raz w tym sezonie straciła punkty na wyjeździe

minucie Bartłomiej Bartosiak uderzał z okolic 16 metra, ale trafił w... Emila Drozdowicza. Druga połowa zaczęła się od bramki Kamila Oziemczuka, który poradził sobie z Pielachem, a później strzelił do siatki tuż przy słupku.

Od razu po zmianie stron na boisku zameldowali się: Puton i Kacprzycki. I obaj w 60 minucie mieli swój udział przy голу na 1:1. Ten pierwszy zagrał na skrzydło, a drugi podał wzdłuż bramki do Adriana Paluchowskiego, który efektywnym „krzyżaczkiem” doprowadził do remisu.

Od tego momentu przyjezdni przejęli inicjatywę. Obie drużyny miały szanse, żeby przechylić szalę na swoją stronę. Paluchowski o mały włos nie zamknął akcji na długim słupku, a niewiele po-

mylił się także Pielach po rzucie różnym. W 86 minucie Kołotyła świetnie odbił za to próbę Białka. I na tym środowe derby się zakończyły. A to oznacza, że puławianie po trzech zwycięstwach z rzędu stracili pierwsze punkty. Przedłużyli jednak passę meczów bez porażki do dziesięciu.

W niedzielę do Puław przyjeździe Podlasie, które przegrało swoje ostatnie dwa mecze: w Nowym Targu z tamtejszym Podhalem 1:2, a w środę u siebie z ŁKS Łagów 0:2. Dodatkowo podopieczni Rafała Borysiuka spadli na przedostatnie miejsce w tabeli. Białe-zieloni nie raz pokazali jednak, że potrafią być groźni. W tym sezonie ograli u siebie mocne: KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, czy Siarkę Tar-

nobrzeg. Wywalczyli też remis w Wólce Pełkińskiej, dlatego podopieczni trenera Pawłaka muszą mieć się na baczności.

Avia Świdnik – Wisła Puławy 1:1 (0:0)

Bramki: Oziemczuk (49) – Paluchowski (59).

Avia: Androsiuk – Drozd, Kursa, Mykityn, Niewęglowski, Maluga, Górka (69 K. Mroczek), Uliczny, B. Mroczek (69 Ceglars), Oziemczuk (69 Szpak), Białek.

Wisła: Kołotyła – Cheba, Kuban, Pielach, Cyfert, Kuban, Zając (46 K. Puton), Kiczuk, Piotrowski, Bartosiak (46 Kacprzycki), Drozdowicz (71 Brągiel), Paluchowski.

Żółte kartki: Górka, Kursa, Białek – Kiczuk.

Sędziował: Adam Jamka (Kielce).

Do gry wróćą dopiero w połowie listopada

PIŁKA RĘCZNA

Koronawirus w zespole Azotów Puławy spowodował, że dwa kolejne mecze zespołu zostały przełożone. W niedzielę Michał Szyba i spółka mieli zmierzyć się ze Stalą Mielec. Z kolei w środę ich przeciwnikiem powinno być Wybrzeże Gdańsk. Oba spotkania nie doszły jednak do skutku. Kiedy Azoty wrócą do gry? Najprawdopodobniej 21 listopada

Przypomnijmy, że na początku listopada w zespole trenera Larsa Walthera pojawiły się trzy przypadki koronawirusa. Jak obecnie wygląda sytuacja? Klub z Puław poinformował we wtorek, że ostatnie wyniki testów przeprowadzonych na obecność wirusa SARS-COV-2 dały wynik negatywny u sześciu zawodników. Dodatkowo nie ma osób zarażonych w sztabie szkoleniowym. Powoli do



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

zająć powinni też wracać piłkarze, którzy chorowali.

– Bardzo pozytywną wiadomością jest fakt, że trzech graczy, u których zakażenie koronawirusem wykryto wcześniej, niebawem zakończy kwarantan-

nę i rozpocznie treningi w hali sportowej. Zajęcia będzie prowadził drugi szkoleniowiec Azotów Puław, Michał Skórski, który od momentu wyjazdu na zgrupowanie reprezentacji Polski w Płocku nie miał

Dwa kolejne mecze Azotów Puławy w ostatnich dniach zostały odwołane

PGNiG SUPERLIGA MĘCZYZN

6-7 listopada: MMTS Kwidzyn – Górnik Zabrze 23:24 ● Torus Wybrzeże

przeszkód może prowadzić treningi dla tzw. Oздrowieńców – informuje klub z Puław.

Trenerzy mają mieć do dyspozycji pełną kadrę dopiero około 18 listopada. Oczywiście, o ile nie pojawią się nowe przypadki zakażeń. Wszystko wskazuje na to, że do gry o punkty Azoty wrócą dopiero 21 listopada. I od razu zespół stanie przed bardzo trudnym zadaniem – w Płocku zmierzy się z Orlen Wisłą.

Ekipa z Puław do tej pory na parkiecie pojawiła się tylko cztery razy. I wszystkie swoje mecze wygrała. Dzięki temu nadal utrzymuje się w czołówce tabelki PGNiG Superligi, chociaż niektórzy rywale mają już na koncie po sześć, a nawet siedem spotkań.

(LUKISZ)

Gdańsk – Chrobry Głogów 29:25 ● Orlen Wisła Płock – Zagłębie Lubin 31:25. **9 listopada:** Łomża Vive Kielce – Grupa Azoty Tarnów 37:26. **10-11 listopada:** Orlen Wisła Płock – Piotrkowianin Piotrków Trybunalski 30:23 ● Grupa Azoty Tarnów – MMTS Kwidzyn 26:23 ● Górnik Zabrze – Gwardia Opole 23:24 ● Torus Wybrzeże Gdańsk – SPR Stal Mielec 26:27.

1. Vive	7	21	253:178
2. Gwardia	7	15	205:199
3. Azoty	4	12	141:102
4. Orlen	5	12	139:114
5. Pogoń	6	12	158:159
6. Górnik	6	9	154:151
7. Kalisz	5	7	136:138
8. Zagłębie	6	6	178:193
9. Stal	6	6	157:166
10. Tarnów	6	6	143:180
11. Chrobry	4	5	116:123
12. Wybrzeże	7	4	176:215
13. MMTS	6	3	155:174
14. Piotrkowianin	5	2	142:161

14-15 listopada: Chrobry – Orlen Wisła ● Piotrkowianin – Łomża Vive ● Gwardia – Tarnów ● Kalisz – Pogoń ● Zagłębie – Górnik ● MMTS – Wybrzeże.

Szpitala – przytułki dawno temu

ANDRZEJ TOŁPYHO

Pierwsze instytucje nazywane następnie szpitalami powstały z pobudek altruistycznych i charytatywnych już w pierwszym okresie chrześcijaństwa. Do ich zadań należała pomoc biednym, bezdomnym, opuszczonym dzieciom, kalekom, wdowom, starcom, podróżnym i pielgrzymom. Były to więc właściwie przytułki, zakładane przy klasztorach i kościołach, często fundowane przez osoby prywatne. Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej” pisze:

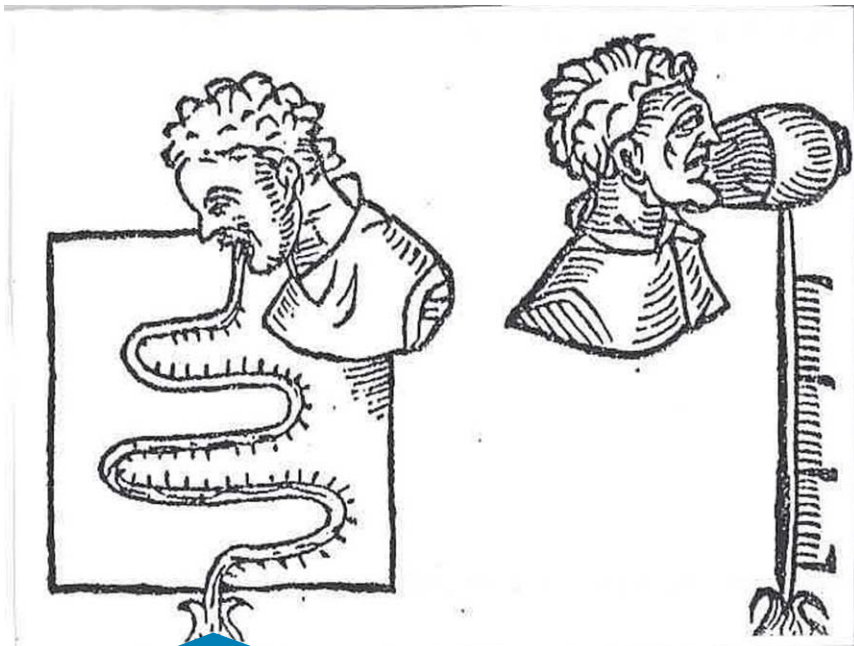
„Szpital dawny był przytułkiem, do którego garnała się nędza pod wszelkimi postaciami i posiadał obok sal dla chorych inne dla starców i biedaków. Dotąd przy większej części kościołów parafialnych są domy dziadów i bab kościelnych, zwane tradycyjnie >>szpitalami<<”.

Na terenie Polski pierwsze takie szpitale – przytułki powstały w XII wieku. Były to: szpital przy kościele Najświętszej Marii Panny we Wrocławiu (1108 r.) oraz przy opactwie cystersów w Jędrzejowie (1152 r.).

W XIV wieku pojawiają się szpitale związane z groźnymi chorobami zakaźnymi, tzw. azyle lub izolatory. Wśród nich znajdujemy leprozoria - zamknięte zakłady dla chorych na leprę, czyli trąd. Były one zakładane podczas epidemii trądu, moru (dżumy), ospy i tym podobnych chorób, głównie poza murami miasta, w barakach zwanych szpami. Najczęściej nosiły wezwane św. Łazarza (według Biblii biedaka wskrzeszonego przez Jezusa w 4 dni po śmierci) lub św. Jerzego (legendarnej postaci, patrona rycerstwa). Nazywano je nieraz lazaretami dla „zapowietrzonych”. Chorzy byli tu pielęgnowani, a nawet często leczeni. Baraki palone po przejściu zarazy.

Na przełomie XV i XVI wieku w Europie pojawił się syfilis. Zaczęto więc tworzyć azyle dla chorych wenerycznie. Zakładano również specjalne przytułki dla chorych psychicznie, głównie furiiatów, czyli osób z ostrym zaburzeniem świadomości połączonym z gwałtownym podnieceniem. W Polsce taki zakład dla chorych wenerycznie i psychicznie jako pierwszy powstał w połowie XVI w. za murami Krakowa.

WVII w. w niektórych szpitalach zaczęły powstawać pierwsze kliniki, czyli oddziały szpitalne, w których obok leczenia prowadzono również nauczanie studentów medycyny. Pierwszą taką klinikę założył hollenderski lekarz Herman Boerhaave wprowadzając naukę medycyny przy łóżku chorego oraz mierzenie gorączki przy użyciu termometru.



Pomiar temperatury w jamie ustnej

Jak wyglądało życie w średniowiecznych szpitalach – przytułkach? Motywacją do udzielania pomocy innemu człowiekowi było siedem cnót miłosierdzia – nakaz przyjęcia pod dach podróżnych i udzielenia potrzebną pomocą wszelkiego wsparcia. „Głodnego nakarmić, spragnionego napoić!...”

Wsparcie to obejmowało również ostatnią posługę na wypadek śmierci.

...

Co należało do całodzienniej opieki sprawowanej w średniowieczu przez żeńskie zgromadzenia zakonne? Było to mycie chorych i niedołężnych, prześcielanie im łóżek, podawanie napojów i jedzenia i tym podobne czynności. Łóżka zajmowane przez chorych najczęściej były dwu – lub trzyosobowe. Prawdopodobnie było to spowodowane trudnościami w ogrzaniu wysokich sal, często o kamiennych posadzkach. Chorzy, leżący nago pod wspólnym przykryciem, ogrzewali się nawzajem ciepłem własnych

ciał. Zdrowi i sprawni pensjonariusze otrzymywali często jedynie dach nad głową i chleb. Na pozostałe utrzymanie musieli zdobyć jałmużnę żebranią.

W XVI wieku, w ramach przeprowadzanej reformy doktryny charytatywnej i podejmowanymi działaniami przeciw żebractwu, zaczęto wprowadzać w szpitalach – przytułkach obowiązek pracy oraz przymusowe umieszczanie w nich miejskich żebraków. Coraz ostrzejsze stawały się regulaminy wewnętrzne wielu placówek. I tak np. konstytucje szpitalne diecezji poznańskiej z XVII w. zabraniały opuszczania szpitala, przyjmowania wizyt własnych dzieci, zawierania związków małżeńskich. Nieposłusznym groziła kara chłosty.

XVI wiek przyniósł początki opieki lekarskiej w szpitalach – przytułkach. W 1571 r. warszawska kapituła mianowała dr Wojciecha Oczkę lekarzem szpitala św. Ducha. Nie była to jeszcze stała opieka. Lekarz był wzywany do pacjenta w razie potrzeby. Dopiero w XVII wieku podjęto próby stałej opieki lekarskiej lub

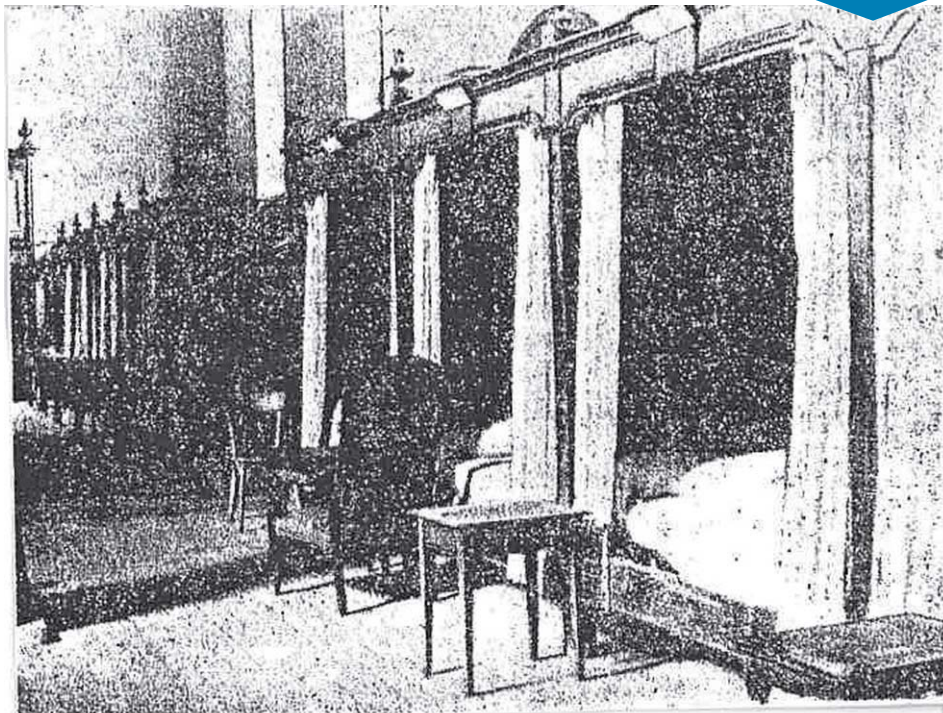
przynajmniej cyrulicznej. Osiągnięciem było w tym czasie oddzielenie chorych zakaźnych od pozostałych. Wtedy również pojawiła się nowa, dydaktyczna forma szpitala, która z czasem przyjęła nazwę kliniki (gr.: klinos-łóżko).

Szpitala, udzielające schronienia, były fundowane przez możnowładców świeckich lub duchownych. Fundatorzy ci wyznaczali opiekunów szpitala nazywanych prowizorami lub kuratorami, rzadziej dyspensorami, prionami, magistrami. Do zadań prowizorów należało administrowanie mieniem szpitalnym oraz reprezentowanie szpitala na zewnątrz.

...

Na przełomie XVII i XVIII wieku nadal głównymi mieszkańcami szpitali pozostawali żebracy. Były również babki szpitalne, uważające się za znachorki, zbierające zioła i zajmujące się wrózeniem. Budynki szpitalne nie zmieniły się od czasów wczesnego średniowiecza.

Sala szpitalna z zasłonami utrzymującymi ciepło



Chora psychicznie z okowami ograniczającymi swobodę poruszania się.

dniowiecza. Duże szpitale pod względem budowlanym podobne były do obiektów sakralnych. Natomiast większość małych szpitali gnieździła się w niewielkich, przypadkowych budynkach. Oto jeden z opisów tych ostatnich:

„... były to często domki niewielkie pod słomianą strzechą, na dwie części podzielone, z których jedna przeznaczona dla kobiet, a druga dla mężczyzn. Mieszkańcom tych przytułisk dawano opał, skromną ławę zastępującą często króć łóżko i prowizję składającą się z krup i maki”.

W 2 poł. XVIII w. polskie ustawodawstwo świeckie zaczęło interesować się szpitalnictwem i otaczać je opieką. Konstytucja szpitalna z 1775 r. stanowiła, że do szpitala ma być przyjęty „każdy obywatel: majętny – za opłatą umowną, niemajętny – bezpłatnie na podstawie zaświadczenia plebana lub magistratu, albo dwóch godnych wiary świadków”. Do szpitala mieli być kierowani wszyscy ubodzy niezdolni do pracy. Podjęto walkę z plagą znachorów, partaczy i szarlatanów. W tym celu utworzone zostało kolegium Doktorów, które stwierdzało posiadanie umiejętności zawodowych u obecnych lekarzy. Wydano walkę plądze szpitalnej, którą stanowiły gorączka szpitalna i gangrena szpitalna – zakażenia bakteryjne uważane za swoiste choroby szpitalne. Ustalono ich przyczyny: wspólne łóżka, ciasnota, brud, osłabienie innymi chorobami. Oto obrazek z jednego ze szpitali francuskich:

„W 1788 r. w największym szpitalu Paryża, Hotel Dieu, rekonwalescenci, lżej i ciężiej chorzy leżeli razem z umierającymi, albo już umarłymi, których ciała nie miał kto usunąć. Chorzy zakaźnie leżeli razem z innymi chorymi, położnice po

2 lub 3 w łóżku razem z noworodkami, dzieci razem z dorosłymi”.

W 1791 r. w Lipsku wydano książkę dotyczącą organizacji szpitali, w tym zasad budownictwa szpitalnego, urządzenia sal i łazienek, rodzaju bielizny i odzieży, mieszkań dla lekarzy, liczby i rodzaju personelu oraz zasad izolacji i przenoszenia chorych. Z tą wiedzą szpitalnictwo wkroczyło w przełom XVIII i XIX wieku. Do głównych zmian, jakie zaszły w nowożytnym szpitalu należą m.in.: zmniejszenie sal szpitalnych, zakaz umieszczania dwóch chorych w jednym łóżku, wprowadzenie łóżek żelaznych w miejsce drewnianych, malowanie ścian na olejno, wylewanie podłóg asfaltem (w celu łatwiejszego ich zmywania), z czasem zastąpienie tego asfaltu podłogami kaflowymi, instalowanie systemów wentylacyjnych zabezpieczających dostęp czystego powietrza. Wprowadzono również osobne sale operacyjne z pierwszym wyposażeniem w postaci drewnianego stołu z materacem obciągniętym ceratą, stolika na narzędzia i miednicy. Likwidacji uległy istniejące do tej pory przy szpitalach cmentarze oraz gospodarstwa z żywym inwentarzem. Zaczęto stosować, zbliżone do obecnych, karty historii choroby. Odnotowywany na dotychczasowych tablicach jedynie numer łóżka został wzbogacony o usystematyzowane notatki lekarskie prowadzone przez cały czas pobytu chorego w szpitalu oraz farmakopee – wykazy leków i surowców leczniczych aplikowanych pacjentowi.

...

Wiek XIX przyniósł szpitalnictwu wręcz rewolucyjne odkrycia, które zapewniły szybki rozwój medycyny i techniki medycznej. Francuski mikrobiolog Louis Pasteur udowodnił, że każdą chorobę zakaźną wywołuje swoisty dla niej zarazek. Angielski chirurg Joseph Lister zapoczątkował stosowane w chirurgii metody antyseptycznej. Erę antyseptyki w położnictwie rozpoczął węgierski lekarz położnik Ignaz Philipp Semmelweis. Wreszcie angielska pielęgniarka Florence Nightingale założyła pierwszą szkołę pielęgniarstwa wprowadzając do medycyny pielęgniarstwa zawodowe. Do tej pory opierano się niemal wyłącznie na działalności kongregacji zakonnych, m.in. szarytek, elżbietanek czy bonifratrów.

Na przełomie XVIII i XIX wieku na ziemiach polskich funkcjonowało ponad 500 szpitali posiadających łącznie ponad 5,5 tys. łóżek.

•ZA TYDZIEŃ: SZPITALA – PRZYTUŁKI: CO TO TAKIEGO?